Rok X. Kraków-Podgórze, Sobota 11 maja 1912 Nr. 106

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Bałabuszyńskiego).
Administracya „NOWIN“: ul. Gołębia 3
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Gołębia l. 3
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Gołębia 3. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny uchwalone.

Petersburg. W Dumie przy znacznym udziale posłów, odbywał się dalszy ciąg trzeciego czytania przedłożenia chełmskiego. Przemawiali prawie wyłącznie Polacy. Wielkie zainteresowanie wywołuje odrzucony w drugiem czytaniu ustęp 10. Na wniosek październikowca Antonowa otrzymał ten ustęp następujące brzmienie: *Gubernię chełmską wyłącza się z zarządu generalnego gubernatora warszawskiego* i oddaje się bezpośrednio pod zarząd ministra spraw wewnętrznych. **Wniosek ten przyjęto** 140 głosami przeciw 87 głosom.

Duma odrzuciła poprawki posłów polskich.

Na wniosek biskupa Eulogiusza przywrócono dawne brzmienie projektu, aby w administracyi *w gubernii chełmskiej nie obchodzono świąt katolickich.* Za przywróceniem dawnego brzmienia oświadczyło się 108 głosów przeciw 91. Przyjęto następnie resztę rozdziałów przedłożenia chełmskiego w brzmieniu drugiego czytania.

Rozpoczęły się przemówienia końcowe. Zabierali głos biskup Eulogiusz, Harusewicz, Rodiczew, Dymsza i Anrep. **Ustawę przyjęto następnie 156 głosami przeciw 108.** (Oklaski na prawicy i w części centrum, wrzawa na lewicy). Przedłożenie odesłano do komisyi redakcyjnej.

Wojna włosko-turecka.

Włosi na Rodos. — Tureckie bajki o klęsce Włochów. — Stosunek sił. — Przejazd przez Dardanele.

W Konstantynopolu zapanowała wczoraj wielka radość: mianowicie turecki gubernator na Rodos miał rzekomo przysłać telegram tej treści: „*Zabraliśmy około tysiąc Włochów do niewoli. Włosi zaczynają z powrotem wsiadać na okręty*“.

Ministerstwo wojny wprawdzie nie otrzymało potwierdzenia tej wiadomości, ale ją niemniej zaraz rozgłosiło. Nie dziw, że sensacyjny telegram choć na pierwszy rzut oka każdemu, trochę znającemu stosunki wydać się musiał **wierutną bajką**, wywołał radość w Konstantynopolu i obiegł całą prasę światową. Dziś jednak już okazało się, że wszystko, co rzekomy gubernator Rodosu ogłosił (jaką drogą, skoro urząd telegr. kablowy jest w rękach włoskich?), jest zmyślonem.

Oddział okupacyjny włoski na Rodos liczy **dziesięć tysięcy ludzi.** Pod wodzą generała-porucznika Ameglio znajduje się dywizya, czyli 2 brygady piechoty. Komendantami ich są generał-majorowie Lequio i d'Amico. Dywizya obejmuje pułki piechoty nr 30, 34 i 57, tudzież pułk bersaglierów nr 4, dalej pułk konnicy nr 11, pułk artyleryi, a wreszcie oddział lotniczy. Turcy zaś mają na wyspie 2500 wojska liniowego i oddział nieregularny, liczący około 600 ludzi.

Siły tureckie są więc także dosyć znaczne i mogą, zważywszy **dzielność żołnierzy tureckich i ich zapał, dać się Włochom dobrze we znaki.** Wojska tureckie poszły w głąb wyspy, gdzie jest wielkie **pasmo gór** o znacznej wysokości, gdyż np. góra Ilias ma 799 metrów wysokości, zaś Atairo 1240 metrów. W środku wyspy znajdują się wielkie bory piniowe, w krórych drobne oddziały podjazdowe mają wyborne kryjówki, podobnie jak w licznych klasztorach, przeważnie ufortyfikowanych.

O zdobycie wnętrza wyspy Włosi zapewne nie pokuszą się rychło, ale panowanie nad wybrzeżem mają zapewnione dzięki przewadze swych sił i dzięki artyleryi okrętów, której Turcy nic przeciwstawić nie mogą.

Flota włoska odcięła też wszelki dowóz od wyspy. Od ilości zapasów żywności i amunicyi, jakie Turcy unieśli z sobą, zależeć będzie, czy długo w górach bronić się zdołają. Ważną jest także kwestya, jak się zachowają **Grecy,** stanowiący trzy czwarte ludności wyspy: czy będą solidaryzowali się z Włochami, czy dochowają wiary Turkom,

Urzędowe włoskie zaprzeczenie.

Rzym. Ajencya Stefani ogłasza depeszę z Rodos, że załoga krążownika „Duca di Genova“ wzięła do niewoli 1 podoficera i 13 żołnierzy tureckich, którzy wraz z innymi jeńcami, wśród których znajduje się także wali z Rodos, będą przewiezieni do Włoch. Rząd turecki rozszerza rozmaite wiadomości, w szczególności, że 1000 Włochów zostało wziętych do niewoli, czy też zabitych, oraz że flota włoska opuściła morze Egejskie. Wiadomości te są tak *naiwne i śmieszne, że nie wymagają zaprzeczenia.*

Aj. Stefani zaprzecza też pogłoskom, jakie obiegały w Paryżu, jakoby Włosi bombardowali Saloniki.

Przejazd przez Dardanele.

Konstantynopol. Z 60 min, założonych w Dardanelach, do wczoraj usunięto 27. Inne mają być usunięte w ciągu 3—4 dni.

Zarząd portowy wydał ogłoszenie co do przejazdu przez Dardanele. Z jednej strony stoi około 200, a z drugiej 100 okrętów. Każdy okręt otrzymuje odpowiednio do daty przejazdu numer. Przejazd będzie się odbywał od godziny 8 rano do 6 wieczór tak, że codziennie 60 okrętów będzie mogło przez cieśninę przejechać.



Wydalanie Włochów z Turcyi. (Patrz artykuł).

Z kraju.

Licytacya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odroczona została do czerwca. W ten sposób zażegnano **chwilowo** niebezpieczeństwo, zawisłe nad tą polską placówką.

Aby jednak definitywnie uratować Dom Polski potrzeba zaraz **trzydziestu tysięcy koron.** Jeżeli te pieniądze nie będą złożone, Tow. Szkoły Lud. nie będzie mogło nabyć domu i przejąć resztę długów, ciążących na domu, a licytacya, odroczona chwilowo, znowu zagrozi istnieniu polskiej placówki.

Główny Zarząd T. S. L. ogłosił odezwę, w której powiada: „Ratujmy Dom Polski, bo wraz z nim ratujemy szkołę polską, w której ośmset dzieci robotników polskich broni T. S. L. od wynarodowienia!

Do wypełnienia obowiązku narodowego wołamy!

Ofiary prosimy nadsyłać bądź do redakcyi pism polskich, bądź do rąk dyrektora szkoły T. S. L w Morawskiej Ostrawie, p. J. Woynarowskiego.“

Z Bochni. *Wybryki żołnierskie. — Koncerty. — Kradzieże. — Kahał).* W ostatnią niedzielę kilku pijanych szeregowców 57 pp., zaczęło bez powodu demolować płot w domu p Samka na ul. Karola Ludwika. Mieszkańcy bali się interweniować, gdyż żołnierze zbliżającym się grozili bagnetami. Tego samego dnia o g. 9½ w nocy szeregowiec Michał Gwiazda wywarzył bramę w domu p. Kucowej na „Górnym rynku“ i bagnetem wywarzył okno do kuchni. Na krzyk bezbronnych kobiet zjawił się stróż nocny Synowiec, który starał się rozjuszonego „syna Marsa“ uspokoić. Tenże atoli rzucił się na Synowca z bagnetem, ubezwładniony jednakże uciekł. Gwiazda zostanie oddany sądowi garnizonowemu.

Z dniem 3 go maja rozpoczęły się jak corocznie na plantach salinarnych koncerty muzyki salinarnej i odbywać się będą co środę, prócz letnich koncertów wieczornych. Na pierwszym koncercie d. 3 go maja zbierano datki na „Dar narodowy“. Zebrano na samych plantach 109 koron.

Policya aresztowała niejaką Józefę Potolenę(?) za kradzież 25 cio kor. na szkodę Maryi Mucha i kilku wstążek i chustek na szkodę sklepikarzy.— Również odstawiono do sądu nalogowego złodzieja Józefa Mikulę, którego przychwycono w chwili, gdy włamawszy się do mleczarni Pinkasa Frankla zabierał się do ograbienia kasy.

Wśród żydów bocheńskich wre. Po 10-ciu latach walki o gminę wyznaniową zdaje się skończą się rządy wielkorządców kahalnych, zda się, oczyści się tą „stajnię Augiasza“. Sprawa ta przedsta-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

270 (Ciąg dalszy).

— To prawda!... one ciebie nie dotyczą: ale dobrze, żeś się o nich dowiedział. Zapomniałem powiedzieć, jak nazywa się ten, co mnie tu przysyła..

— Nie chcę wiedzieć!... — krzyknął Roncherolles.

— Musisz! On się nazywał... Renaud, a ona, twoja ofiara, nazywała się Marya de Croixmart!

Roncherolles czuł, że mu włosy wstają na głowie, że mu strach oczy rozszerza, że dreszcze nim trząść poczynają. Te imiona! Od lat dwudziestu i więcej rozbrzmiewają w głębinach jego sumienia, a teraz spadły niby uderzenie maczugi.

Nostradamus stał nieporuszony. Płomiennego wzroku nie odrywał od Roncherollesa, leżącego mu u nóg. Stał niby archanioł sprawiedliwości w chwili, gdy ma zadać cios zbrodni. Co on myślał w tym straszliwym momencie?... To był moment tryumfu!... A jednak czarne myśli nie opuściły jego głowy.

— Przez lat dwadzieścia oczekiwałem na tę chwilę. Przez lat dwadzieścia żywiłem nadzieję, że da mi ona błysk radości. Nic! Nic już nie drga w sercu mojem. Wciąż huczy tam tylko rozpacz, żem ją stracił na zawsze!...

Stał wciąż bez ruchu. Czekał aż Roncherolles wróci do przytomności.

Po kilku minutach Roncherolles poruszył się w istocie Potem otworzył oczy i dźwignął się na kolana. Wreszcie powstał zupełnie.

Roncherolles był uosobieniem energii. Miał potężną wolę. Dał jej dowód...

Nadzwyczajnym wysiłkiem zdołał skupić myśli Uprzytomnił sobie, iż może nie wszystko jeszcze stracone, że się trzeba bronić; że przedewszystkiem dowiedzieć się należy, kto jest Nostradamus.

Z trudnością jął badać:

— Znałem Renaud'a. Znałem Maryę de Croixmart... Pan mówisz, że oni cię tu przysłali?

— Przychodzę w ich imieniu — odparł Nostradamus.

— Kiedyś pan ich widział? — pytał chciwie Roncherolles.

— Renaud'a widzę ciągle, Maryę zaś widziałem kilka godzin temu.

— Żyjąca! — wołał do siebie Roncherolles. — Ach! Ach! Chwała Bogu... Więc to nie było widmo, cośmy widzieli z Saint Andrel Żyjąca!... Ona żyje!... A, przez czeluści piekielne, więc to wszystko sprawa podstępu i siły!... To jeszcze zobaczymy!

Był to zapaśnik wysokiego gatunku. Własne myśli go pokrzepiły. Głos jego nabrał zwykłego sobie tonu kolącej ironii. Podniósł oczy pełne ognia na stojącego spokojnie Nostradamusa.

— I co polecili oni panu, ponieważ przychodzisz w ich imieniu?

— Pomścić ich — rzekł łagodnie Nostradamus.

— Pomścić, dobrze, niech tak będzie. Zobaczymy! Jeszcze jedno słowo. Czemu podjąłeś się pan tak szczególnego zlecenia? Czemu oni nie przedsięwzięli tego sami?

Nostradamus ujął ręce Roncherollesa, pochylił nad nim wysoką swoją postać i rzekł:

— *Bo oni umarli!...*

Czoło Roncherollesa zwilgotniało. Zrozumiał, że ten człowiek pełen spokoju igra z nim niby tygrys z ofiarą przed pożarciem. Struchlały szeptał:

— Mówiłeś pan, że widzisz Renauda ciągle, a Maryę widziałeś kilka godzin temu. Więc oni dziś umarli:?... niedawno?..

— Oni umarli przeszło dwadzieścia lat temu..

Przerażenie chwytało znów Roncherollesa.

— Pan mówiłeś...

— Mówiłem, żem widział dziś Maryę de Croixmart: mówiłem, że widzę Renaud'a ciągle; mówię, że umarli dwadzieścia lat temu, mówię, żem przyjechał do Francyi dla pomsty...

Roncherolles poczuł, że ogarnia go i opanowuje nim szaleństwo. Wydawało mu się, że umysł jego stacza się w przepaść i dna nie dosięgnie!

Kiedy powróciła mu przytomność i spokój może pod wpływem woli Nostradamusa, uczuł się złamanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wia się następująco: W r. 1902 z powodu nieformalności wyboru prezydyum starostwo rozwiązuje zarząd kahału, suspenduje ówczesnego prezesa M. Lauba i mianuje komisarza rządowego dla rozpisania nowych wyborów i ukonstytuowania zarządu. Atoli komisarzowi się nie spieszy. Więc dopiero w r. 1908 zamiast rozpisać wybory — do czego został mianowany — bez upoważnienia Starostwa układa budżet na tensam(!) rok i wymierza samowolnie podatek domestykalny bardzo wysoki w tym celu, by rekurenci byli wykluczeni od wyborów. (Według statutu, kto nie zapłacił podatku za rok poprzedni wykluczony jest od prawa wyboru i wybieralności). Mimo protestu, komisarz rządowy układa listę wyborczą, na której zamieszcza samych swych adherentów w liczbie około 30 tu i to także nawet takich, którzy podatku nie zapłacili. Przeciw liście wyborczej, pominięci w liczbie około 250-ciu wnoszą protest i reklamacye, które jednak z powodu rzekomego „spóźnienia“ *a limine* odrzuca p. komisarz, nie przedkładając ich starostwu. Rekurenci wnoszą zażalenie do Starostwa, które orzeczeniem z 17 listopada 1908 nakazuje wstrzymać wybory — atoli klika rządząca wbrew(!) temu orzeczeniu wybory przeprowadza, a przeciw orzeczeniu wnosi rekurs. Starostwo unieważnia listę i wybory i nakazuje ułożyć listę na podstawie opłacanych podatków. Atoli kliczka kahalna znów rekuruje do Namiestnictwa, stąd do Ministerstwa, a wreszcie wnosi skargę do Trybunału administracyjnego. Ostatecznie i skargę przed 2-ma tygodniami przegrali. Mimo to chwali się ta klika rządząca, że ich „wielkorządy“ będą trwały jeszcze lat kilka, bo na wszystko są rekursa i skargi. Starostwo wreszcie samo winno ująć tą sprawę w swe ręce, samo ułożyć listę wyborców i samo wybory przeprowadzić — jeżeli nie chce, by te wstrętne stosunki trwały jeszcze lat kilka. Innej rady nie ma, gdyż nawet mianowani „do pomocy“ komisarzowi dwaj poważni obywatele wycofali się, nie mogąc sobie z nim dać rady.

Z Wieliczki piszą nam: Cegielnia miejska została w dniu dzisiejszym prawnie puszczona w ruch. Komisya kolaudacyjna pod przew. sekretarza nam. p. Czyszczana spełniła swe zadanie znajdując wszystkie urządzenia we wzorowym porządku, zasłużony wielce dla powiatu i miasta starosta p. Szczerbiński przeciął tradycyjną taśmę, wzbraniającą, przed otwarciem, wstępu, a ks. kanonik Hałatek poświęcił gmach.

Po obejrzeniu urządzeń fabryki w jej pełnym ruchu, udali się członkowie komisyi, zaproszeni goście i radcy miejscy do sali teatralnej na bankiet, podczas którego dźwięki muzyki salinarnej rozweselały biesiadników. Szereg toastów rozpoczął burmistrz m. p. Aywas, kreśląc historyę powstania cegielni i dziękując wszystkim, którzy się do powstania tego dzieła przyczynili.

Toasty na cześć różnych zasłużonych dla miasta i powiatu ludzi popłynęły teraz rzeką. Pito zdrowie starosty, ks. Hałatka, posłów Maryewskiego i Skołyszewskiego, marsz. Wintera, dra Friedberga, radców m. Słotwińskiego i Widomskiego i wielu, wielu innych. W miarę trwania bankietu, gdy wyczerpano toasty „ad personam“, rozpoczęły się mowy, dotyczące przyszłego rozwoju i sposobu prowadzenia cegielni. Powoli uczta zmieniła się na rodzaj wiecu, mającego radzić o administracyi. Przemawiali pp.: dr Friedberg, Aywas, Szczerbiński, dr Horowitz, Garbusiński i inni.

Wyłoniły się różne poglądy. Jedni pragnęli traktować cegielnię jako typowe przedsiębiorstwo, stworzone wyłącznie dla dobra i przysporzenia majątku gminie, drudzy pragnęli pomóc obywatelom przez udzielanie cegły do budowy domów na kredyt, inni znowu stanowczo przeciw temu występowali twierdząc, że lepiej wyjdzie miasto na tem, jeżeli obywatel mający zamiar stawiać dom, zapłaci za cegłę, której koszt wynosi zaledwie jedną czwartą część ogólnych kosztów budowy, a natomiast otrzyma uwolnienie od dodatków na cele gminne, na wzór uwolnień rządowych.

Wobec tej różnicy poglądów najlepiej będzie, jeżeli ci, którzy, na podstawie ogólnego zaufania obywateli, otrzymali mandat do rządów w mieście, rozważą wszystkie pro i contra i ustalą sposób postępowania na przyszłość. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. nałożono ten ciężki obowiązek na magistrat, on też, da Bóg, godnie odpowie swemu zadaniu.

Z Tarnowa. (*Bandytyzm. — Śmierć dorożkarza*). W nocy na wtorek (7 b. m.) napadł niewyśledzony dotychczas bandyta na p. Tokarzową, właścicielkę realności przy ul. Ogrodowej, o której dziwacznej samotności i wielkiej fortunie powszechnie mówiono. Nieszczęśliwa ofiara bandyty pokaleczona i zduszona runęła na ziemię, ale wtedy przyszedł jej z pomocą wierny pies, który począł głośno szczekać i kąsać bandytę. Nadbiegli wtedy sąsiedzi, a bandyta czmychnął, nie obłowiwszy się wcale. Policya przyaresztowała już podejrzanego Józefa Lecha, osławionego rzezimieszka.

Dorożkarz Wojciech Wrona próbował w nocy na wtorek zatrzymać spłoszone cudze konie przy wozie ciężarowym w ulicy Krakowskiej, ale został przez nie przewrócony i tak stratowany, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala, gdzie natychmiast po przybyciu skonał.

Lokaut w Bielsku i Białej.

Na polecenie ministerstwa, burmistrz Bielska, oraz starostowie z Bielska i Białej (dr Biesiadecki) tworzą stały komitet, mający czuwać nad porządkiem w Bielsku i Białej i zająć się pośrednictwem. — Do lokautu należą wszystkie fabryki sukna, z wyjątkiem trzech większych i dwóch mniejszych, stojących poza związkiem fabrykantów.

We czwartek rozpoczęły się rokowania przy udziale wymienionego komitetu, oraz inspektorów przemysłowych z Krakowa i Cieszyna. Na razie rokowania nie mają widoków powodzenia, głównie z tego powodu, że kierująca robotnikami w przeważnej części partya soc. demokratyczna nie chce odstąpić od postulatu przyjęcia do pracy wydalonych przez fabrykę Piescha mężów zaufania tej partyi. Fabrykanci zaś stoją na stanowisku, że muszą mieć prawo własnowolnego dobierania sobie robotników.

To jest zasadniczy moment walki między fabrykantami a socyalistami. — Drugim momentem walki jest podwyższenie zarobku w fabrykach Pattaia i Balhelta.

Ponieważ nie zanosi się na doraźne zakończenie lokautu, przeto wielu robotników powróciło do domów w okolicznych wsiach. Porządek dotąd nie doznał nigdzie zakłócenia.

Fabrykantom, jak przywódcy robotników twierdzą, jest lokaut pożądany. Roboty bowiem sezonowe są pokończone, a eksport do Turcyi z powodu zamknięcia Dardanellów podcięty — więc przerwa w pracy nie jest dla fabrykantów zbyt szkodliwa.

Adres przew. Polskiego komitetu ratunkowego jest: poseł Jan Zamorski, Biała, Hotel pod „Czarnym Orłem“.

Wzorem paryskich apaszów.

Nocna walka na rewolwery z bandytami w Wiedniu. — Trzygodzinne oblężenie. — Ujęcie dwóch bandytów. — Trzeci popełnia samobójstwo.

Onegdajszej nocy była wiedeńska dzielnica Leopoldstadt widownią walki z bandytami, której przebieg żywo przypomina niedawne zajścia z apaszami automobilowymi w Paryżu. Dzienniki wiedeńskie szeroko opisują walkę.

W pewnym domu przy Taborstrasse znajduje się winiarnia niejakiego Pfitza. Koło godziny 2 w nocy słyszeli przechodnie na ulicy jakieś podejrzane szmery w winiarni — zadzwoniono tedy na dozorcę domu, który zawezwał policyę. — Na miejscu zjawił się silny oddział policyi, która dom ze wszystkich stron obstawiła. Kilku policyantów postanowiło wejść do lokalu przez drzwi ze sieni. Jednakowoż w tej chwili padły strzały z winiarni. Policyanci odpowiedzieli strzałami przez okno — rozpoczęło się regularne oblężenie z żywą wymianą strzałów. Na każde wezwanie do poddania się odpowiadali bandyci salwami.

Nocna strzelanina wywołała w całej dzielnicy popłoch. Ludzie zrywali się z pościeli i wybiegali na ulicę, która wkrótce zaroiła się tysiączną rzeszą ciekawych. Strzelanina trwała bez mała do godz. 4-tej rano, do chwili, gdy pierwsze brzaski dnia zaświtały. Wówczas bandyci uznali bezowocność dalszej walki. Dwaj poddali się policyi, lecz trzeci — widocznie najambitniejszy — poszedł śladem „wielkiego“ Bonnota i wpakował sobie trzy kule w piersi. Policya zastała go w agonii, a w drodze do szpitala skonał.

Publiczność omal że nie zlynchowała bandytów, których policya z trudem musiała osłaniać. Stwierdzono, że bandyci należeli do kategoryi wybitnych „specyalistów“, gdyż narzędzia, któremi dobywali się do kasy wertheimowskiej, były najnowszych systemów.

Świder był poruszany elektrycznością, a szmer, jaki przytem powstał, zdradził włamywaczy. Bandyta, który popełnił samobójstwo, nazywał się Adamek i należał do najniebezpieczniejszych włamywaczy. Ogółem przesiedział 20 lat w więzieniu. Był on swego czasu podejrzany o kradzież buławy marszałkowskiej Radeckiego, którą skradziono w r. 1890 z muzeum wojskowego w Wiedniu. (Buławy tej dotychczas nie odnaleziono).

Dwaj jego zaaresztowani towarzysze — Kopany i Mazek — to również nie nowicyusze w swoim fachu. W r. 1906 zorganizowali oni niebezpieczną bandę opryszków, którzy przez dłuższy czas bezkarnie grasowali na przedmieściach Wiednia. W r. 1907 zasądzono ich na 5 lat więzienia. Po wyjściu z kryminału zaczęli na nowo swój dawny proceder, przyczem odrazu wpadli w ręce policyi.

Skarby pastora.

Zagadkowe otrucie atropiną. — Policya odkrywa skarby wartości półtora miliona marek. — „Macoch“ w Berlinie. — Co powiedział jubiler? — Kompromitacya policyi.

Przed kilku dniami zmarł w Schöneberg pod Berlinem skutkiem otrucia pastor pozasłużbowy i były proboszcz dywizyi wojskowej Liebe, który wypił kieliszek likieru, zawierający znaczną dozę atropiny. Czy przez nieświadomość, czy też rozmyślnie to uczynił, nie wiadomo i dotychczasowe śledztwo, prowadzone przez prokuratoryę, w tym względzie nie dało jeszcze żadnych wyników. Z ramienia sądu zaczęto poszukiwać za spadkiem po zmarłym wśród tak dziwnych okoliczności pastorze i znaleziono niespodziewanie ogromne skarby, składające się z wielkiej ilości różnych najkosztowniejszych prawdziwych pereł i drogocennych kamieni, jak dyamentów, szafirów, rubinów, szmaragdów i t. p. Pomiędzy innemi znaleziono wspaniały kielich kościelny, wysoki na blisko pół metra, cały ze złota i obsadzony 38 dyamentami, każdy wielkości orzecha laskowego. Kielich ten pobieżnie szacować można na 400 do 500 tysięcy marek.

Tak szacowała skarby policya i adwokaci. Skarb wartości około półtora miliona marek u ubogiego pastora — toż to sensacya!

Policya schöneberska była przekonana, że jest już na drodze do odkrycia wielkiej tajemnicy, a przedewszystkiem do wyświetlenia świętokradztwa na Jasnej Górze. Podług informacyi, otrzymanych przez prasę berlińską od tejże policyi, klejnoty Liebego pochodzić miały od złoczyńców, którzy *ograbili klasztor jasnogórski*, a Liebe znać się miał z Macochem. Było to oczywiście już na pierwszy rzut oka bajką, ale bajka obiegła prasę całego świata...

Zapomniano o jednej tylko drobnostce: mianowicie o zawezwaniu jako rzeczoznawcy fachowego jubilera. Dopiero gdy przypuszczono prawdziwego rzeczoznawcę do „skarbu“, ten aż przysiadł ze zdziwienia, wziąwszy w rękę perły i drogie kamienie. Wszystkie bez wyjątku okazały się *falsyfikatami*. Nawet ów sławny kielich, konsekrowany rzekomo przez biskupa Metzu i ozdobiony wspaniałymi brylantami, nie jest wart więcej ponad 200 marek. Natomiast oświadczał jubiler, że znalezione również w biurku zbiory mineralogiczne Liebego mają pewną wartość dla amatora. Tak więc legenda o skarbie znikła już bezpowrotnie po obiegnięciu szpalt wszystkich dzienników świata. Teraz zaczyna wszystkich interesować nietylko osoba ks. Liebego, ale także i okoliczności jego tajemniczej śmierci. Oficerowie pułku, w którym zmarły był kapelanem, opowiadają o nim, jako o bardzo inteligentnym i wysoce wykształconym człowieku, który, służąc początkowo w marynarce, poświęcał się później przez pewien czas studyom jurystycznym i lekarskim, poczem zmienił wyznanie, przeszedł na katolicyzm i, odbywszy studya teologiczne, został księdzem katolickim. Jako kapelan cieszył się wielką sympatyą wśród oficerów, którzy znali jego pasyę do mineralogii. Podnosili też jego tolerancyę religijną i wspominają z wielkiem uznaniem o braniu przez niego udziału w pogrzebach ewangelików, przyczem ks. Liebe występował zawsze w ornacie katolickim. Niedawno otrzymał Liebe z niewiadomych powodów dymisyę, osiadł w Berlinie, przeszedł znowu na protestantyzm i przy pomocy biur oraz pośredników poszukiwał zamożnej żony. Przed tygodniem znaleziono go we własnem mieszkaniu w Wilmersdorfie otrutego atropiną.

Policya w Sejmie pruskim.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przy pierwszem czytaniu projektu **ustawy o 100 milionach na „umacnianie niemczyzny“** pos. Kloppenberg (Duńczyk) oświadczył, że jest to ustawa wyjątkowa, zwracająca się także przeciw ludności rodzimej w Szlezwiku Północnym. Ale ustawa wyjątkowa tylko zaostrzy antagonizm narodowościowy. Musielibyśmy — rzekł poseł — być narodem psów, gdybyśmy znieśli taki ucisk. Ustawa wyjątkowa przyniesie tylko nieszczęście i niemieckości nic nie pomoże.

Pos. Schifferer (nar. lib.) dziękuje rządowi, że ustawę tę zastosował także w Szleswiku i Holsztynie. Jej błogosławieństwa okażą się dopiero po wejściu w życie ustawy parcelacyjnej. Żywioły antiniemieckie idą razem ze socyalistami, ponieważ są wspólnymi wrogami państwa pruskiego. (Żywe przerywania u socyalistów).

Prezydent bar. Erffa prosi, aby wykrzyki robiono tylko z miejsc stałych.

Gdy poseł Borchardt (soc.) kilkakrotnie przerywa, prezydent wyklucza go z reszty posiedzenia.

Pos. Borchardt: Kto mi przeszkodzi wykonywać funkcyę poselską ma być według prawa ukarany więzieniem do 5 lat. (Wielka wrzawa).

Prezydent: To, co pan teraz mówi, nie gra już żadnej roli! Pan jesteś wykluczony i niema pana tu więcej. Czy opuścisz pan salę?

Pos. Borchardt: Nie! Jestem tu na podstawie mego prawa jako wybrany poseł!

Gdy pos. Borchardt dalej siedzi, zjawia się **kapitan policyi** i z polecenia prezydenta podchodzi do pos. Borchardta.

Pos. Hofman (soc.): Hurra! hurra! hurra!

Kapitan wzywa Borchardta kilkakrotnie do opuszczenia sali.

Pos. Borchardt: Kto mnie gwałtem usuwa, narusza ustawę karną!

W końcu **zjawia się 4 policyantów, z których dwóch odciąga gwałtem do drzwi pos. Leinerta,** gdy tenże nie chce opuścić swego miejsca obok pos. Borchardta. Pos. Leinert protestuje i prosi prezydenta o ochronę. Policyanci na znak prezydenta uwalniają pos. Leinerta koło drzwi.

Tymczasem **dwaj inni policyanci wynoszą pos. Borchardta z sali.**

Prezydent: Ubolewam nad tem zajściem; moje zarządzenie było jednak konieczne.

Pos. Leinert i pos. Hofman wśród wrzawy chcą kilkakrotnie zabrać głos do regulaminu; prezydent jednak odmawia im głosu. Pos. Leinert woła: Policyant wyrzucił mnie z mego miejsca!

Dyskusyę zamknięto i odesłano projekt do komisyi budżetowej.

Tymczasem zapanowała wielka wrzawa w Izbie. Ze strony socyalistycznej wołano: Nie rozumiemy ani słowa!

Prezydent bar. Erffa: Panuje tak wielka wrzawa w sali, ponieważ poseł Borchardt pojawił się znów w sali i zasiadł na swojem miejscu. Wzywam pos. Borchardta ponownie, aby salę opuścił.

Gdy poseł Borchardt nie chce usłuchać tego wezwania, zjawia się ponownie w sali kapitan **policyi z 4 policyantami i wyprowadzają go przemocą z sali.**

Poseł Hofman (soc.-dem.) woła: Prusy przodują Niemcom!

(Cztery wejścia do sali obrad, tj. dwa wejścia boczne i dwa obok ławy ministeryalnej strzeżone są przez jednego służącego i jednego policyanta).

Wywiązuje się długa dyskusya regulaminowa, której poseł Borchardt przysłuchuje się z trybuny dziennikarskiej.

Poseł Leinert protestuje przeciw temu, że został przemocą usunięty ze swego miejsca. Ten napad policyjny jest obrazą jego osoby i bezwstydną obrazą całej Izby.

Prezydent: Nie dałem policyantom polecenia, aby posła Leinerta usunęli z jego miejsca.

Pos. Leinert: Żal mi, że w chwili, w której zostałem napadnięty, nie byłem uzbrojony, aby bronić się przeciw niesłychanemu ograniczeniu moich praw konstytucyjnych. — Prezydent mógł był tym skandalicznym scenom zapobiedz.

Prezydent: Wypraszam sobie wszelką krytykę.

Pos. Leinert: Jeżeli prezydent nie będzie nas bronił przed napadami policyi, **będziemy się musieli sami bronić.**

Pos. Hirsch (soc.-dem.): Czy podobne rzeczy mają się teraz stać regułą?

Pos. Kröcher (kons.): Przezydent nie jest odpowiedzialny za postępowanie policyi. Po udzieleniu polecenia policyi, na nią już spada odpowiedzialność za wykonanie polecenia.

Pos. Liebknecht woła do konserwatystów: Brniecie coraz dalej w bagno! (Wrzawa). Prezydent uchybił swym obowiązkom. (Wielka wrzawa na prawicy i w centrum).

Prezydent odbiera Liebknechtowi głos i mówi: Borchardt uniemożliwiał mi prowadzenie obrad, a teraz panowie żalicie się, że mu się stała krzywda!

Przemawiali jeszcze posłowie Kröcher, Leinert i Hofman, poczem obrady przerwano.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

(Patrz ilustracyę).

Na ataki floty włoskiej na Dardanele, Beyrut, a obecnie na zagarnięcie wyspy Rodos, odpowiada rząd turecki masowem wydaleniem poddanych włoskich z granic państwa ottomańskiego. Wydaleni, to przeważnie spokojni kupcy i rękodzielnicy, których „wydalenie“ równa się zupełnej ruinie ekonomicznej. Okrutne to prawo, z którego Turcya obecnie w całej pełni korzysta, uzasadnione jest w prawie wojennem, gdyż państwo niechętnie toleruje w swoich granicach poddanych kraju, z którym prowadzi wojnę, poddanych, którzy snadnie przedzierzgnąć się mogą w niebezpiecznych szpiegów. Najnowsze telegramy donoszą o wydalaniu Włochów całemi partyami z Saloniki i Smyrny.

Rycina nasza przedstawia sceny, towarzyszące tym wojennym rugom.

Co słychać w mieście?

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa.

W najbliższy poniedziałek, 13 b. m., odbędzie się w Krakowie pod przew. członka Wydziału krajowego Onyszkiewicza konferencya delegatów Krakowa

i Podgórza w sprawie połączenia obu miast. Wczoraj odbyło się posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej, poświęcone w zupełności tej sprawie.

Obecny stan rokowań przedstawił referent radny inż. Rolle. Omówiwszy wyniki konferencyi z 5 stycznia, jakoteż stanowisko delegatów krakowskich i Wydziału krajowego, postawił inż. Rolle następujący wniosek:

„Wskutek zaproszenia Wydziału krajowego delegatów Rady m. Podgórza na konferencyę w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa na dzień 13 bm., wybiera Rada miejska komisyę z 10 członków z burmistrzem i upoważnia ją do rokowań w sprawie ewentualnego połączenia się m. Krakowa z Podgórzem, przyczem zaznacza, że w przyszłości nie przesądza stanowiska reprezentacyi m. Podgórza w tej sprawie. Poleca się komisyi stałe informowanie Rady o toku pertraktacyj".

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Przybylski i Gadomski przeciw obesłaniu konferencyi, a dr Bobrowski, dr Oberländer, Dr Emilewicz i Malek za wnioskiem, Rada większością wniosek ten przyjęła.

W skład deputacyi, która ma wziąć udział we wspólnych naradach, wchodzą prócz burmistrza posła Maryewskiego radni: Dr Aronsohn, dr Bobrowski, Breuer, dr Emilewicz, dr Górski, Grzędziel, Grünberg, Liban, Łuczko i Rolle.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi ekonomicznej pod przew. r. m. Beringera. Sekcya oświadczyła się za nabyciem od Kierownictwa regulacyi Wisły skrawków gruntu, pozostałych po regulacyi Rudawy na przestrzeni od mostu nad Rudawą na drodze Kraków Chełmek do drogi wojskowej na Błoniach małych. Następnie Sekcya zatwierdziła projekt szeregu robót i nowych urządzeń w budynkach magistratu, między innemi w dłuższej dyskusyi zajmowała się sprawą rozszerzenia sali Rady miejskiej.

Z teatru miejskiego. W dzisiejszem przedstawieniu komedyi Karola Rösslera „Milionerzy" rolę Charlotty, córki Salomona, z powodu niedyspozycyi p. Janiczówny objęła p. Jarszewska.

II dyrektorem Tow. wzaj. ubezp. **wybrała Rada** nadzorcza p. St. Dydyńskiego.

Wiec obywatelski, zwołany przez grupę narodowo-demokratyczną, odbędzie się w sobotę 11 go bm. o g. 6-tej wieczór w sali Towarzystwa Technicznego. Porządek dzienny: Uniwersytet ruski we Lwowie — ref. J. E. prof. dr Stanisław Głąbiński. Organizacya narodowa w Krakowie — ref. poseł dr Ernest Adam. Zaproszenie podpisali za krakowski Komitet Stronnictwa dem. nar. pp.: prof. dr T. Grabowski, dr St. Rowiński i T. Tabaczyński.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (Zakład ustawowy emerytalny zastępczy) komunikuje nam, że Zgromadzenie Delegatów (zwyczajne doroczne) tego Towarzystwa odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie nie w dniach 20 i 21 maja jak ogłoszono poprzednio, lecz w dniach 28 i 29 maja 1912 ze statutowym porządkiem dziennym.

Lokaut piekarzy trwa w dalszym ciągu. Wczoraj odbyło się zgromadzenie majstrów, na którem uchwalono: 1) zgodzić się na minimum płacy (24, 26 i 28 kor.), 2) na podwyżkę po 2 kor. do obecnej płacy i 3) zaprowadzić święto z soboty na niedzielę. W sobotę praca ma trwać do godz. 2 po południu bez dopłaty, ale majstrowie mogą przedłużyć pracę do godz. 4 popoł. za dopłatą: mieszerowi 60 hal., a piecowemu 80 hal. za godzinę. — Praca w piekarniach szychtowych ma trwać, jak dotąd, do godz. 6 wiecz.

Majstrowie odrzucają stanowczo w dalszym ciągu żądanie robotników deputatu w naturze i zamiast tego uchwalili wypłacać po 1 kor. 20 hal. tygodniowo.

Powzięte uchwały zakomunikowano dziś przedstawicielowi robotników, p. Żuławskiemu.

Mimo ogłoszonego lokautu nie odczuwa bynajmniej miasto braku pieczywa.

Ospa dzięki energicznym zabiegom miejsk. Urzędu zdrowia nie rozszerza się, przynajmniej w ostatnich dniach nie stwierdzono nowego wypadku. Szczepienie publiczne trwa w dalszym ciągu. Wczoraj poddało się szczepieniu w magistracie 1600 osób; charakterystycznem jest, że z ogólnej liczby zaszczepionych przypada na izraelitów 80—90%.

Od poniedziałku będzie przeprowadzone w 6, a we środę i w sobotę w 10 miejscach szczepienie.

Ciężkie wypadki zaszły, jak stwierdził fizykat miejski u osób, które dawno nie były szczepione. Jak wiadomo umarło ogółem na ospę osób 4, z tych w Prądniku Czerwonym 3, a 1 (więzień Jaworski) w Krakowie.

W razie nieprzyjęcia się szczepienia, powinno się poddać jeszcze raz szczepieniu.

Burza. Po wczorajszym słonecznie pogodnym dniu nastał dzisiaj dzień słotny. Drobny deszcz zacząć od samego rana z małemi przerwami. Po godz. 11 zawisły nad miastem czarne chmury, mieszkania zaległ mrok — zahuczały gromy, rozbłysły błyskawice i lunął obfity deszcz wraz z gradem. Po kilku minutach zerwał się silny wiatr, rozwiał chmury i zajaśniało słońce, kiedy niekiedy tylko przesłaniane przeciągającymi obłokami. Naogół atmosfera miła, ciepła; powietrze odświeżone, czyste — dzień wiosenny.

Kolonia wakacyjna dla pracownic rozpoczyna swą działalność od 15 maja: w Kochanowie znajdzie pomieszczenie na pierwszy miesiąc dwadzieścia pracownic i wszystkie miejsca są już zajęte. Równolegle napływają zgłoszenia z dworów wiejskich, które ofiarnie pospieszyły z pomocą, gotowe przyjąć na letni wypoczynek po dwie pracownice. Zgłosiły się dotąd panie: ks. Andrzejowa Lubomirska z Przeworska, p. Maryanowa Jędrzejowiczowa z Dylągówki, p. Kostkowa z Woli Dębowieckiej, p. Lastowiecka z Sitarówki, p. Kellermannowa z Kańczugi, p. Wacławowa Oberska z Mielca oraz p. Nep. Niemojewska z Rząski, a jest nadzieja, że listy tej sekcya kolonii pracownic nie zamknie przez całe lato. Dalsze zgłoszenia pracownic na lipiec, sierpień i wrzesień przyjmuje p. prof. Lewkowiczowa (ul. Krowoderska l. 21, I p.) codziennie prócz niedziel od godz. 1 do 2 po południu i od godz. 8 do 9 wieczorem oraz p. Rzeszczyńska (ulica Garncarska l. 1, parter) w niedzielę od godz. 3 do 6 popołudniu. Pod powyższymi adresami nadsyłać można także łaskawe datki na rzecz tegorocznych kolonii wakacyjnych dla pracownic.

W sprawach sokolich przyjął p. prezydent dr Leo deputacyę Wydziału „Sokoła" złożoną z pp. Turskiego, Klemensiewicza i dra Zolla. Chodziło o uzyskanie poparcia gminy w sprawie rozszerzenia istniejącego gmachu Sokoła, względnie budowy nowej sali w dzielnicy „Wesoła", o zabezpieczenia gruntu na zasklepionej Rudawie przy gmachu „Sokoła" na boisko podręczne, urządzenie wielkich boisk z pawilonem na szatnie na Błoniach, do użytku skautingu i gier sportowych, urządzenie racyonalnej pływalni, a nakoniec zabezpieczenie przystani dla oddziału wioślarskiego „Sokoła" w formie portu, połączonego z projektowanym amfiteatrem pod Wawelem.

P. prezydent nader chętnie i z zainteresowaniem wysłuchał przedstawionych mu postulatów „Sokoła", zapewniając deputacyę, że uważa tę organizacyę jako jedną z instytucyi miejskich, a jako taką z całą życzliwością w jej dążeniach poprze.

Koncert ludowy odbędzie się w sali Starego Teatru we środę dnia 15 b. m. na rzecz budowy szkoły I. Koła T. S. L. w Maryańskich Górach. Zarówno współudział sił artystycznych, jak i niezwykle niska cena wstępu zapewniają koncertowi pełne powodzenie.

W wykonaniu programu biorą udział: p. Wanda Drozdowska, artystka dramatyczna, wiolonczelista prof. Karol Skarżyński, Stanisław Bobula, tenor oraz dyr. Wiktor Barabasz. Bilety po 1 kor. za krzesło na sali lub galeryi do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wycieczkę do Krzeszowic i do ruin Zamku Tenczyńskiego urządza Eleuterya w najbliższą niedzielę 12 maja. Odjazd z Krakowa o 1 godz. 40 m. popoł., powrót z Krzeszowic o 8 wieczorem. Udział w wycieczce dla członków 1 K 50 h dla gości 1 K 80 h wraz z biletem powrotnym.

Z kroniki sportowej. Za inicyatywą p. Zenona Wołoszynowskiego, znanego kolarza i motorzysty w Krakowie i przy poparciu kilku wybitnych sportsmenów zawiązał się w Krakowie klub pod nazwą „Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów", którego zadaniem będzie podtrzymywanie upadającego sportu kolarskiego i rozwinięcie sportu motorowego.

Na odbytem zebraniu wybrano prezesem p. Zenona Wołoszynowskiego, na zastępcę powołano p. Leona Nasa, urząd sekretarza objął p. Franciszek Zucker, a godność skarbnika p. Arnold Weissmann. Następnie przystąpiono do wyboru dwóch kapitanów dla cyklistów i motorzystów: pierwszym obrano p. Adama Kurzawińskiego, a drugim p. Józefa Eisena. — Wydział Towarzystwa składa się z pięciu członków; do obecnego należą pp.: Eugeniusz Kluska, Józef Eisen, Józef Łoś, Floryan Łowczyński, Władysław Oberski. Ogólna liczba dotychczasowych zgłoszeń wynosi około 70 członków. Zgłoszenia dla mających zamiar wstąpić do nowo otworzonego Klubu przyjmuje na razie p. Z. Wołoszynowski, Loretańska 6 i p. Arnold Weissmann, Szewska 13.

Teatr w parku krakowskim. „Lwów w nocy" doznał powodzenia. Publiczność bawiła się wybornie i oklaskiwała zabawne sceny. Wodewil ten grany będzie jeszcze dziś i jutro, a w niedzielę popoł. przedstawiony będzie doskonały wodewil „Ułani Ks. Józefa".

Tow. certyfikatystów grupy krakowskiej urządza majówkę na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego w niedzielę dnia 12 bm., a w razie niepogody 19 bm. Początek o godz. 2 popoł.

3 nitki korali wartości około 300 kor. skradł z niezamkniętej szafy nieznany sprawca d. 8 bm. gospodyni Annie Kani z Jankówki (pow. Wieliczka). Poszkodowana podejrzewa o kradzież podróżnego żebraka, któremu w tym dniu udzielała wsparcia.

Wytrychem odemknął sobie ubiegłej nocy żaluzye handlu papieru p. H. Ackera przy ul. Szewskiej l. 15 nieznany sprawca, ale — czy to spłoszony, czy też, że nic godnego dla siebie nie znalazł — nie wyrządził właścicielowi żadnej szkody.

W ręce policyi dostał się wczoraj niebezpieczny ptaszek, Urban Dziengiel. Śledztwo policyjne wykazało, że on to popełnił kradzież w sklepie zegarmistrza p. M. Grüna w Brzesku 1 b. m. — Złodzieja ujęto w Krakowie.

Z kroniki żałobnej.

Tytus Wiśniowski, emer. starszy komisarz c. k. kolei państw., przeżywszy lat 60, zmarł 9 bm. w Krakowie.

Roman Pius Jabłonowski, radca dworu, przeżywszy lat 62, zmarł dnia 8 b. m. w Krakowie.

Marya Michalik, żona właściciela doróżki, przeżywszy lat 48, zmarła dnia 8 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek „Milionerzy».
Sobota «W sieci».

Repertuar teatru letniego w Parku krakowskim.

Czwartek „Lwów w nocy".
Piątek „Lwów w nocy".

Składki dla polskich robotników w Białej.

W redakcyi „Nowin" złożyli WP. Czesławowa Zubrzycka 13 K, Bolesław Jawornicki 5 K, dr St. J. 2 K, dr O. L. 1 K — razem koron 21, które prześlemy na ręce posła Zamorskiego w Bielsku.

Składki. Na więźniów politycznych złożono w redakcyi „Nowin": pp. E. K. i Z. W. 9 K, p. Z. K. z Krzeszowic zebrane w towarzystwie 9 K, p. N. N. Kalwarya Zebrz. 2 K. Złożoną kwotę przesyła redakcya na ręce p. dr Marka.

Dla Pawlikowic. Z inicyatywy WP. Maryi Tuszowskiej, wiernej abonentki „Nowin", która przeniosła się do Lwowa, odbyło się w tych dniach na Zniesieniu przedstawieni amatorskie na rzecz Pawlikowic. Otrzymujemy następujące podziękowanie:

„Zakład wychowawczy w Pawlikowicach, potwierdzając odbiór kwoty 60 K 08 hal. jako czysty dochód z urządzonego przez Czytelnię polską na Zniesieniu we Lwowie przedstawienia, składa niniejszem Szanownemu Zarządowi tejże Czytelni, jak również szlachetnej inicyatorce, WP. Maryi Tuszowskiej — najserdeczniejsze podziękowanie". *Jan Latusek,* dyrektor zakładu.

Z Koła polskiego.

Atak na ministra Długosza. — Wotum zaufania ze strony Koła. — Min. Zaleski. — Sprawa budowy kanału galic. — Tajemnica obrad. — Kolej Lwów-Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wśród wielkiego naprężenia wytoczoną została z woli samego ministra Długosza sprawa ataku nań ze strony „Słowa Polskiego". Chodziło o to, że w niedawnym procesie Stapiński contra „Ojczyzna" minister Długosz jako świadek zeznał przed sądem, iż nigdy nie należał do stronnictwa narod. demokr., a tymczasem znaleziono list p. Długosza, z którego wynika, iż w r. 1907 faktycznie podpisał deklaracyę przystąpienia do tegoż stronnictwa (deklaracya ta zaginęła). **Dobra wiara** eksc. Długosza, gdy składał swe zeznania, **nie ulega jednak żadnej kwestyi,** co wyraźnie stwierdził inż. Wacław Wolski w liście wystosowanym w marcu b. r. do min. Długosza. Cała sprawa, skomplikowana rozmaitemi na jej tle przejawiającemi się politycznemi manewrami, nie zasługuje właściwie wcale na rozgłos i jest incydentem, który przeminie bez śladu. Dla każdego bezstronnego badacza tej afery **dobra wiara i poprawność** postępowania ministra Długosza są oczywiste.

To też gdy na posiedzeniu Koła polskiego minister Długosz odczytał i przedłożył Kołu wszystkie odnoszące się do sprawy listy, które swego czasu pisał do inżyniera Wolskiego i od niego otrzymał, p. Korytowski postawił wniosek, by wyrazić min. Długoszowi *votum ufności* w dowód, że Koło uznaje jego postępowanie za zupełnie poprawne.

Do tego wniosku przyłączyli się po bardzo ostrem uzasadnieniu p. German imieniem polskich demokratów i hr. Lasocki imieniem stronnictwa ludowego, zaś p. Głąbiński oświadczył, że odnośny artykuł w „Słowie Polskiem" (p. t. „Pod przymusem mówimy") wywołany został tylko przez notatkę, zamieszczoną w „Wieku Nowym". Na to p. Stapiński znowu oświadczył, że „Wiek" nie jest organem stron. ludowego.

Wśród burzliwych oklasków Koło uchwaliło min. Długoszowi **votum ufności 51 głosami przeciw 6.**

Min. Długosz dziękował Kołu gorąco za ten dowód ufności.

* * *

Z przebiegu posiedzenia Koła podkreślamy ważniejsze sprawy. Na wstępie prezes dr Leo zagaił posiedzenie wiadomością, że minister skarbu Zaleski, odzyskawszy zdrowie, wrócił do Wiednia i obejmuje w pełni urzędowanie.

Dla omówienia stanu **sprawy kanałowej,** tudzież celem rozpatrzenia kwestyi **prowadzenia budowy** rozdanych już losów 3 go i 4 go na przestrzeni Zator—Samborek przez przedsiębiorstwo Rodakowski, Sosnowski i Zacharyewicz, wyznacza prezes na wniosek posła Kozłowskiego **osobne posiedzenie Koła** na 14 go b. m. (Na sprawę tą pierwsze „Nowiny" zwróciły uwagę wskazując na zwłokę w budowie i nowe roszczenia przedsiębiorców. *Przyp. Red.)*

Następnie na posiedzeniu poufnem omawiano sprawę poruszoną przez posła Kozłowskiego co do łamania obowiązku tajemnicy z poufnych narad Koła i grona polskich członków delegacyi, oraz atak na min. Długosza, o czem piszemy na wstępie.

Wreszcie uchwalono wniosek posła Kolischera: „Z uwagi, iż rząd rosyjski udzieli prawdopodobnie koncesyi na budowę kolei z Lublina do Tomaszowa, Koło polskie wpłynie na rząd austryacki, aby dał obietnicę życzliwego traktowania połączenia Warszawy ze Lwowem, a w szczególności zobowiązał się do wybudowania trzech kilometrów kolei z Bełzca do granicy rosyjskiej, przez co połączenie Lwowa z Warszawą skróconem będzie o połowę".

Kredyt w Galicyi.

Prezes Koła wraz z członkami komisyi bankowej Koła udał się wczoraj do wicegubernatora Banku austro węg. Grubera, aby mu imieniem Koła przedłożyć postulaty Galicyi **w sprawie kredytowej.**

Wicegubernator oświadczył, że sekretarz gen. Banku Pranger w mowie swojej nie dotknął ani słowem stosunków kredytowych Galicyi (!), że wcale tego kraju nie miał na myśli, że nie wydano żadnego rozporządzenia naczelnikom filii w Galicyi, ani kredytu wekslowego **nie ograniczono (!??).** Uwagi p. Prangera odnosiły się tylko do kredytów, udzielanych na cele czysto spekulacyjne. Konferencya trwała przeszło dwie godziny.

Z Rady państwa.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany kompetencyi poszczególnych ministerstw.

Ataki na namiestnika.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Lisiewicz ostro krytykował postępowanie namiestnika Bobrzyńskiego, który traktuje emigrantów polskich z Królestwa Polskiego, jak intruzów. P. Korytowski bronił postępowanie namiestnika, przeciw któremu wystąpili posłowie Banaś i Tetmajer.

Telegramy „Nowin".

Proces Ronikiera.

Warszawa. Onegdajszy, siedmnasty z rzędu dzień procesu, zajęły w całości wywody zastępcy poszkodowanej rodziny Chrzanowskich, adw. Nowodworskiego i obrońcy Ronikiera adwokata Makowskiego. Sprawa zaczyna już nużyć słuchaczy. Publiczność na sali, codziennie ta sama, podzieliła się na dwa obozy: oskarżycielski i obrończy. Na wyrok, którego nie można się spodziewać przed sobotą, oczekują z równą niecierpliwością jak oskarżeni, dwie kobiety, które budzą ogólne współczucie: matka i żona Ronikiera.

Wczoraj replikowali adw. Bobriszczew Puszkin, petersburski obrońca Ronikiera i obrońca Zawadzkiego adw. Ettinger. — „Ostatnie słowo" Ronikiera spodziewane jest na sesyi piątkowej. Potrwa ono prawdopodobnie dzień cały.

Proces Małeckiej.

Warszawa. Wczoraj rozpoczął się przy drzwiach otwartych głośny proces przeciw Ketti Małeckiej, poddanej angielskiej, oskarżonej o należenie do P. P. S. Jak wiadomo Małecka została na interwencyę rządu angielskiego wypuszczoną z więzienia śledczego za kaucyą 20.000 rubli, zebraną w Anglii drogą publicznych składek. — Proces budzi olbrzymie zainteresowanie. Przybyli nań sprawozdawcy pism angielskich.

Zajęcie wyspy Carpathos.

Rzym. „Tribuna" donosi, że wyspa Carpathos, położona między Kretą a Rodos, została przez Włochów obsadzona. Załoga turecka dostała się do niewoli.

Drobne ogłoszenia
- 6 hal. od wyrazu. ... 51 hal.

Poszukiwane:

Do sprzedania:

Magistrat stoł. Król. miasta Krakowa.
Kraków dnia 7 maja 1912 r.

L. 20534 1912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy wodościeków ulicznych w r. 1912, 1913 i 1914 odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. (kanalizacya miasta) rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 21 maja 1912 o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 800 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Prezydent miasta
Leo m. p.

L. 39409/912
I. a.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty dla potrzeb gminy m. Krakowa w czasie od 1 czerwca 1912 do 31 maja 1913, odbędzie się w piątek dnia 17 maja 1912 r. o godz. 12 w południe w Wydziale I. a. Magistratu (gmach od ul. Poselskiej II p. L. biura 22) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 Koron, ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądnąć i odnośne druki otrzymać można w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Ilość dostarczać się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 16.000 kg. 604

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

DZIAŁ INSERATOWY
-- „NOWIN“ --
znajduje się w biurze

DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ
Maryana Hupczyca
w Krakowie, Jagiellońska 7
(róg Szewskiej)

Tamże należy się zgłaszać ze wszystkiemi ogłoszeniami.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4